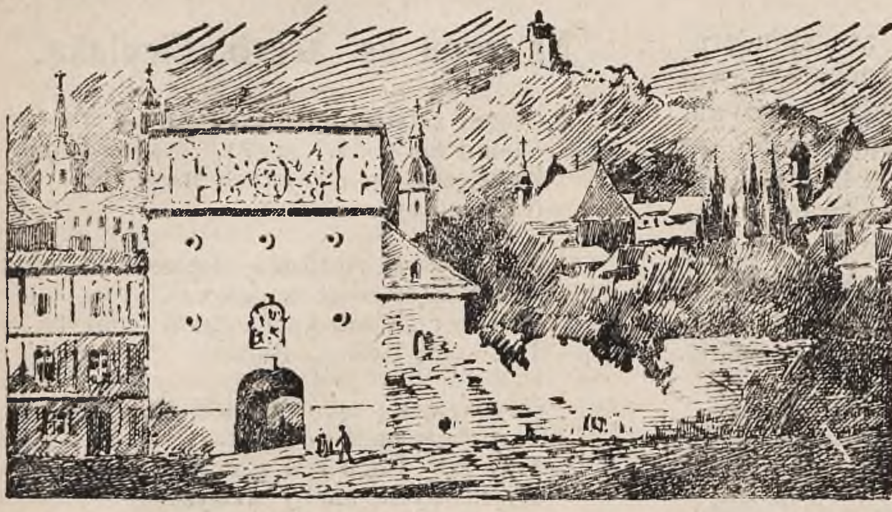
21-go marca 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 12.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr, półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (¹/₈) za tekstem 10 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI



ś. p. Ks. Arcybiskup Jan Cieplak.

Pogrzeb Kapłana - męczennika w Wilnie.

We wtorek, dnia 16 b. m. w mieście naszem na wieczne odpoczywanie złożono w Katedrze wileńskiej zwłoki Arcybiskupa Cieplaka, zmarłego w ubiegłym miesiącu w Ameryce.

O godz. 7 rano władze miejscowe w osobie zastępcy komisarza rządu p. Iszory i przedstawiciela policji przyjęły trumnę ze zwłokami i odnośne dokumenty od przedstawiciela Związku Polskich Stowarzyszeń R. P. p. Siecińskiego. Zostały zdjęte pieczęcie. Trumnę wyjęto ze skrzyni zewnętrznej. Po otwarciu trumny okazało się, że ciało jest nieporuszone.

O godz. 8 na peronie zebrali się: duchowieństwo z kardynałem Al. Kakowskim na czele, przedstawiciele władz miejscowych i osób zaproszonych z pośród społeczeństwa, oraz kompanja honorowa 1 p. p. leg. W pogrzebie wzięło udział 12 biskupów łacińskich i 2 unickich.

Punktualnie o godz. 8.30 zajechał na peron przy dźwiękach hymnu narodowego pociąg Prezydenta Rzeczypospolitej. Z nim przyjechali ministrowie Grabski, Raczkiewicz i Żeligowski. W parę minut potem podstawiony został na peron wagon-kaplica ze zwłokami Arcybiskupa.

Przy trumnie pełnili wartę honorową oficerowie garnizonu wileńskiego, oraz przybyli z Warszawy przedstawiciele stowarzyszenia Dowborczyków, którzy też stanowili eskortę aż do chwili złożenia trumny do grobu.

Po odprawieniu krótkich modłów przez kardynała Kakowskiego, w otoczeniu biskupów i licznego duchowieństwa kondukt ruszył w kierunku bazyliki katedralnej.

Ulice miasta były wspaniale udekorowane zielenią i flagami żałobnemi. Płonęły latarnie owinięte kirem.

Na czele pochodu kroczyło wojsko,

dalej organizacje społeczne ze sztandarami, Katafalk z trumną poprzedzało duchowieństwo. Kondukt prowadził kardynał arcybiskup Kakowski. Bezpośrednio za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego arcybiskupa. Za rodziną w pewnem oddaleniu — Prezydent Rzeczypospolitej, ministrowie Raczkiewicz, Grabski i Żeligowski, przedstawiciele władz, generalicja, wybitni przedstawiciele społeczeństwa i prasa.

Przed katafalkiem niesiono poduszkę z orderem Polonia Restituta. Dalej wieziono wieńce.

Pochód zamykały oddziały policji. Na chodnikach i na placu Katedralnym zgromadziły się tłumy ludności.

O godz. 10 pochód dotarł do Bazyliki. Na tronie arcybiskupim zasiadł kard. Kakowski. Naprzeciw na wzniesieniu — Prezydent Rzeczypospolitej. Biskupi zajęli miejsca w stallach.

Mszę żałobną odprawił arcybiskup Ropp w asystencji biskupów Nowaka i Przeździeckiego. Po mszy kazanie wygłosił osobisty przyjaciel zmarłego arcybisk. biskup płocki ks. Nowowiejski. Następnie biskup unicki ks. Kocyłowski w asystencji biskupa Bociana i archimandryty Morozowa odprawili egzekwje według obrządku wschodniego. Poczem Arcybiskup Kakowski w otoczeniu biskupów odprawił egzekwje według obrządku łacińskiego.

Po skończonych modłach księża przenieśli na barkach trumnę do nawy bocznej, gdzie umieszczono ją w przygotowanem na ten cel wgłębieniu w murze.

Prezydent Rzeczypospolitej i kardynał Kakowski rzucili jednocześnie na trumnę grudki ziemi, za nimi wszyscy biskupi.

O godz. 1 i pół w pałacu arcybiskupim odbył się obiad wydany przez kapitułę na cześć Prezydenta, ministrów i biskupów.

O godz. 5 w sali kolumnowej Uniwersytetu odbyła się uroczysta akademja poświęcona pamięci arcybisk. Cieplaka w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przemawiali: rektor Zdziechowski, arcybiskup Ropp, dziekan ks. Żongołłowicz i wice-prezes związku zakładników p. Barylski.

Wieczorem p. Prezydent, biskupi i ministrowie byli podejmowani obiadem przez wojewodę Malinowskiego, poczem Prezydent odjechał do Warszawy.

Na zgon ks. arcyb. Cieplaka.

Czemu żałobny płacze dzwon?...
Czemu łez pełne oczy?!
Zwycięzca, do ojczystych stron
Na odpoczynek kroczy!...

W ślad za Chrystusem przeszedł świat,
Krzyż męki niósł w pokorze,
Głosząc: „Niech kocha brata - brat"!
Tak szerzył Słowo Boże.

Gdy krwawą rękę podniósł kat,
Trzy razy padł pod krzyż!
Trzy razy Bogu słał z za krat
Więziennych, modły wzwyż!.

Napróżno szatan ostrzył nóż,
Wyroki głosił wróg...
Zwyciężył! Piekło krwawych burz
Przeszedł! Tak zechciał Bóg!

Jak Zmartwychwstanie — Powrót - Cud!
Zjawił się między swemi
I męczennika witał lud
Na wolnej polskiej ziemi!

Spełnił się jego marzeń szczyt!
Ach, nie płacz, smutny dzwonie,
Więziennych zamków rdzawy zgrzyt
W przeszłości mroków tonie!

I braciom z za dalekich wód,
Apostoł niestrudzony
Pojechał głosić wielki cud
I rzeknąć: „Pochwalony" !

Dzisiaj powraca! Duszę Bóg
Zawezwał już do nieba!...
Aby przestąpić niebios próg
„W Chrysusa ślad iść trzeba" !

Ach, zatrzymajcie smutny dzwon!...
Nie umarł! — Nieśmiertelny!...
To zmęczonego ciała zgon,
Lecz ducha dzień weselny!

Słyszycie? Znowu jęknął dzwon!...
Czemu łez pełne oczy?!
Zwycięzca do ojczystych stron,
Na odpoczynek kroczy!...

Helena Fochtowa.

Cudze chwalicie, swego nie znacie.

„Często się u nas słyszy, że w Kongresówce pod Warszawą lepiej jest gospodarować niż u nas, że tam rolnik zamożniejszy, bo ziemia lepsza. A oto mamy list zamieszczony w „Gazecie świątecznej", gospodarza przybyłego z Kongresówki do Wileńszczyzny do pow. Oszmiańskiego, który pisze bardzo ciekawie:

Przyjechaliśmy tu w roku 1921 z dawego Królestwa Polskiego. Osiedliśmy na czystem polu bez zabudowań. Ziemia była porośnięta

brzeźniakiem, pełna wyrw od pocisków armatnich. Przykro było patrzeć na to, co nas otaczało i słaba była nadzieja dorobku, bo każdy z nas miał sporą rodzinę, którą trzeba było przyodziać, wyżywić i schronić pod jaki taki dach, bo zima miała niezadługo zawitać. Ale przy Bożej pomocy wzięliśmy się gorliwie do pracy.

Najprzód każdy zbudował jakie takie mieszkanie, potem zaczęliśmy kopać owe brzeźniaki, równać doły i zasiewać choć niewiele. W ciężkiej pracy upłynął nam rok jeden, drugi i jeszcze para następnych, aż dziś przy pomocy Boskiej zaczynamy myśleć o polepszeniu naszego bytu. Muszę nadmienić, że tu jest nas spora gromada, w dwóch sąsiednich gminach około 50-ciu rodzin. Jesteśmy z rozmaitych stron Kongresówki: z Radomskiego, z Kieleckiego i z Piotrkowskiego. Są pomiędzy nami ludzie rozmaitego zapatrywania i trudno nam było, co prawda, zjednoczyć się, bośmy nie znali jedni drugich; ale po jakimś czasie zbliżyliśmy się do siebie i chwała Bogu zaczyna nam już iść coraz lepiej.

Założyliśmy sobie mleczarnię, która daje niezłe wyniki; mamy i kółko rolnicze, któremu daliśmy nazwę „Kongresowiak". Do kółka tego należą przeważnie ludzie z Kongresówki, ale i wileńszczanie też łączą się z nami. Teraz postanowiliśmy sprowadzić sztuczne nawozy, aby w tej ziemi, która do nas należy, wytworzyć właściwą siłę nawozową, bo trzeba wiedzieć, że w kółku naszem niebrak i ludzi światłych, którzy na roli potrafią pracować i na sprawach rolniczych dobrze się znają. Mamy tu człowieka wykształconego w zawodzie rolniczym, który chętnie nam udziela rad (za co daj mu Boże jak najdłuższe życie), abyśmy przy jego pomocy mogli dojść do dostatku i pokazać, co ziemia może wydać przy dobrem staraniu.

A ziemię mamy dobrą, przeważnie glinia stą próchnicę, w podglebiu zaś glinę, z której można wyrabiać bardzo dobrą cegłę, a są miejsca, gdzie możnaby wyrabiać i dachówkę i inne podobne rzeczy, ale mało tu jeszcze ludzie o tem myślą. Urodzaje mamy bardzo dobre, o ile się da ziemi, co potrzeba.

W swoich stronach nie widziałem takich plonów, jak tutaj; przy dobrej uprawie można zebrać twardego zboża 120 pudów z hektara, a gdy się zasili ziemię sztucznemi nawozami, to bywa i 150 pudów z hektara. Ziemniaków zbieramy z hektara 1600 pudów. Len, groch, ptaszyniec (seradela), bardzo dobrze się tu rodzą. Opału nikt z nas nie kupuje, każdy ma dosyć swego, a drzewa budowlanego metr sześcienny kosztuje najwyżej 2 złote. Kościół mamy bardzo blisko; miasteczka i przystanki kolejowe też blisko, niedalej jak 5 kilometrów od nas.

Kongresowiak z pod Wodzisławia.

Poznajmy swój Kraj!

Śląsk.

Śląsk przez wiele lat był pod panowaniem Niemców. Prześladowali oni ludność polską, nie pozwalając mówić po polsku, a dzieci za mowę ojczystą bito do krwi i utraty przytomności. Wydawali przytem specjalne prawa, żeby zgnębić Polaków i przerobić ich na Niemców. Pomimo tych prześladowań, lud śląski utrzymał swoją narodowość i ani języka, ani wiary swych ojców nie zatracił.

Przy zawieraniu pokoju po wielkiej wojnie światowej w roku 1918, Śląsk miał być przyłączony do Polski. Ale Niemcy tak łatwo oddać bogatego kraju nie chcieli. Urządzono więc plebiscyt, to znaczy, że lud sam miał głosować, do kogo chce należeć, do Polski czy do Niemiec. Niemcy robili co mogli, żeby lud za niemi głosował, ale Ślązacy czuli się Polakami i oświadczyli się za Polską. W ten sposób zgodnie z wolą ludu, Śląsk po wielu latach niewoli, powrócił do Polski, część tego kraju jednak pozostała niestety pod władzą niemiecką.

Śląsk należy do najbogatszych ziem polskich. Tam są największe kopalnie węgla i rudy żelaznej.

Największą rzeką na Śląsku jest Odra, głównem miastem są Katowice. Śląsk leży na południowo-zachodnim krańcu Polski, dalej od Wilna niż miasto Kraków.

Zjazd i kursy oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

W ciągu trzech dni odbywały się kursy oswiatowe, urządzone staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie.

Wszystkich tych, którzy chcą zakładać czytelnie, urządzać pogadanki oświatowe, a także uczyć czytać i pisać dorosłych, pouczał dyrektor Józef Stemler z Warszawy, jak się mają do tego zabierać i pracować.

Wiele ludzi powiada często: „Jabym pracował, ale nie potrafię się wziąć do tego".

Otóż właśnie trzydniowe kursy były dla tych.

Widać, że chętnych do pracy jest dużo, bo na kursy uczęszczało więcej niż 250 osób. Bardzo ciekawych odczytów słuchano z wielką ciekawością. Prawie wszystkie ważne sprawy omówiono na kursach. Kto chciał wiedzieć, jak prowadzić czytelnię na wsi, czy w mieście dowiedział się. Kto pragnął się dowiedzieć, jak przygotować teatr amatorski, dowiedział się; wreszcie, kto nie dawał sobie rady z urządzaniem pogadanek, mógł się przekonać, że nie jest to rzecz niemożliwa do zrobienia, nawet dla zwykłego śmiertelnika.

Może teraz zacznie się na dobre praca oświatowa w naszej Wileńszczyźnie, boć przecież jeśli już nie wszyscy, to duża część z tych, co słuchali kursów stanie do pracy.

Oprócz tego ósmego marca odbyło się Walne Zebranie Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie.

Ze sprawozdania widać, że praca Macierzy rozwija się stale. O ile w roku 1924 było kół 20, w roku 1925 było już 56.

Już z tego jednego widać, że społeczeń-

stwo zaczyna się interesować oświatą, chce dla niej coś zrobić.

Na miejsce ustępujących członków zarządu wybrano p. St. Węsławskiego jako członka, p. T. Kiersnowskiego jako kandydata, zaś do Rady Nadzorczej oprócz tych, którzy ponownie weszli, p. dr. Swieżyńskiego.

Z.

Kwesta na rzecz Polskiego T-wa Opieki nad Kresami.

Sprawozdanie z Ogólno-Krajowej Tygodniowej Kwesty na rzecz Polskiego T-wa Opieki nad Kresami urządzonej w czasie od 4—10 października 1925 r.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż w czasie trwania ogólno-krajowej tygodniowej kwesty Polskiego T-wa Opieki nad Kresami uzyskano sumy następujące:

Ogółem zebrano: 27.340 zł. 14 gr.

Koszta związane z organizacją kwesty (druk znaczków — legitymacji, odezw, zaświadczeń, afiszy i t. d., wszelkie portorja, puszki, reklamowanie i t. d. dla całego Kraju) wyniosły: 6.224 zł. 83 gr.

Pozostało w dyspozycji kresowych organizacyj polskich na ich cele — jako zebrane na terenie województw wschodnich: 9.061 zł. 33 gr.

Suma zaś 12.054 zł. 25 gr. jako zebrana na terenie reszty Polski przelana została do Kasy Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Kresami na ogólne cele Towarzystwa.

Z kraju.

Obfite połowy ryb nad morzem polskiem.

Połowy ryb nad brzegiem morza Bałtyckiego na Pomorzu (w województwie pomorskim) ożywiły się bardzo. Ryby morskie: szproty, łososie i śledzie okazały się w wielkich ilościach, więc nastał dobry czas dla rybaków. Zaroiło się na zatokach morskich od łodzi rybackich. Rybacy odżyli i mają dobre nadzieje na przyszłość. Zeszły rok był dla połowu niedobry.

Towarzystwa gospodarcze w Poznańskiem.

Odbyły się narady Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Poznaniu. Do tego towarzystwa należy 526 kółek rolniczych, w których skupiło się 3090 drobnych rolników polskich z tamtej dzielnicy kraju. Kółka rolnicze dobrze zorganizowane mają duży i dobry wpływ na rozwój rolnictwa i na całą warstwę rolniczą.

Były minister francuski Bonnet w Polsce.

Przybył do Warszawy były minister francuski p. Bonnet i wygłosił odczyt o „stosunkach polsko-francuskich". Z Warszawy p. Bonnet uda się do Krakowa. Przybycie polityka francuskiego jest spowodowane chęcią poznania bliżej Polski.

O zjeździe biskupów polskich.

Dnia 2 marca zjechali się w Warszawie wszyscy Biskupi polscy dla wspólnych narad dotyczących ważnych spraw Kościoła i narodu polskiego. Przewodniczył ks. biskup kardynał Kakowski. Zjazd był naznaczony jeszcze przez ś. p. prymasa kardynała Dalbora.

Między innemi na naradach poruszono sprawę polskich emigrantów-robotników we Francji, którym grozi utrata wiary i wynarodowienie. Biskupi polscy wysłali list dziękczynny do Papieża, dziękując w nim za łaski i serce okazywane przez obecnego Ojca św. narodowi polskiemu. Do wszystkich wiernych w Polsce Biskupi wystosowali odezwę, która ma być przez księży proboszczy z ambon ogłoszona. W tej odezwie nawołują wiernych katolików do obrony świętości sakramentu małżeństwa przeciwko rozwodom i ślubom cywilnym, które to wrogowie Kościoła i Wiary chcieliby w Polsce rozpowszechnić.

Szpieg sowiecki oddał się w ręce władz polskich.

W ręce władz polskich w Wilnie oddał siebie niejaki Kabacznik i oświadczył, że był szpiegiem sowieckim. Przybył do Polski rok temu przez Łotwę, aby uzyskać plany obronnych fortyfikacji miast polskich: Łomży, Augustowa, Modlina, Grodna i Wilna. Kabacznik zdobył jednak plan tylko Łomży i przesłał go Sowietom. Dalszych starań Kabacznik nie wykonał, a to dla tego, jak mówi, że pobyt w Polsce przekonał go, że ustrój państwowy w Polsce bardziej odpowiada potrzebom ludności robotniczej i włościańskiej, niż w Rosji, gdzie robotnicy pracują pod groźbą i przymusem, a chłopi są przez krasnoarmiejców grabieni i krzywdzeni. Kabacznik nie chce więcej być szpiegiem sowieckim i służyć sowietom. Do Bolszewji, gdzie go czekać może pewna śmierć wracać nie chce, więc postanowił zameldować się sam i oddać władzom polskim. Wileńskie władze bezpieczeństwa Kabacznika zatrzymały i prowadzą dochodzenie w jego sprawie.

Robotnicy do Francji.

Francja chce sprowadzać z Polski robotników. Dnia 10 marca zgłosiło się w Wilnie więcej niż 200 robotników chcących jechać. Z tej liczby przyjętych zostało przez specjalną komisję 87 osób. Reszta nie posiadała odpodnich umiejętności albo dokumentów.

Polscy inżynierowie.

Bolszewicy wymordowali w Rosji dużo inteligencji, w tej liczbie dużo inżynierów. Teraz chcą u siebie puścić w ruch fabryki, ale nie mają dosyć ludzi umiejętnych i wykształconych, którzyby potrafili te fabryki prowadzić. Zwracają się więc bolszewicy do polskich inżynierów i obiecują duże pensje (8.000 dolarów rocznie), żeby się tylko zgodzili pojechać do Rosji i tam objąć stanowiska. Przed końcem lutego 30 polskich inżynierów nie odmówiło swojej pomocy i mają wyjechać do nieszczęśliwej Rosji.

Kółko rolnicze w Graużyszkach.

Województwo zatwierdziło statut nowego kółka rolniczego w Graużyszkach.

Powódź w Wilnie.

Niebezpieczeństwo powodzi w Wilnie na szczęście już minęło.

Spółki wodne.

W powiecie Wileńsko-Trockim powstały w ostatnich dniach dwie nowe spółki wodne, mające na celu osuszanie łąk i drenowanie pól. Należy zauważyć że z liczby istniejących już 4 spółek wodnych w powiecie Wileńsko-Trockim, 3 zostały zorganizowane przez osadników, a mianowicie z miejscowości Malechy, Zapolce, Melachowicze.

Aresztowanie groźnego bandyty.

W dniu 12 marca w gminie Mejszagolskiej pow. Wileńsko-Trockiego został aresztowany przez policję bandyta Witold Kaszuner, który ma na sumieniu nie jedną zbrodnię. Policja poszukiwała go od dłuższego czasu.

Podział pożyczek siewnych.

Władze wojewódzkie Wileńskie rozdzieliły już dla powiatów: Wileńskiego, Dziśnieńskiego, Brasławskiego, Święciańskiego, Oszmiańskiego i Wilejskiego z Mołodeczańskim, — pieniądze przeznaczone na pożyczki siewne. Wydawaniem pożyczek rolnikom zajmie się w każdym powiecie Komitet pomocy siewnej.

Listy ze wsi.

Z POW. OSZMIAŃSKIEGO.

Smorgonie.

Jak dowiadujemy się wydział powiatowy sejmiku oszmiańskiego czyni starania o utworzenie w Smorgoniach szkoły rzemieślniczej z warsztatami: kilimkarskim, tkackim, koszykarskim oraz ślusarskim, przy którym ma być zorganizowany dział bednarski. W razie zgody na ten projekt władz szkolnych, wydział zobowiązuje się wykonać remont budynków szkolnych i zaopatrzyć te budynki w opał i światło.

Graużyszki.

Graużyski urząd gminny złożył podanie do władz powiatowych o wprowadzenie w Graużyszkach targów.

Oszmiana.

Wydział powiatowy postanowił uruchomić w Oszmianie szkółkę drzewek owocowych. Szkółka taka istniała w Oszmianie przed wojną i cały niemal powiat nabywał w niej szczepy.

Z Wilejki powiatowej.

Dnia 14 marca o godzinie 4 popołudniu w lokalu Banku Spółdzielczego odbędzie się Walne Zebranie członków - udziałowców. Bank ten istnieje stosunkowo niedawno, lecz rozwija się pomyślnie i stał się już poważną polską placówką gospodarczą, która niesie pomoc najszerszym warstwom ludności powiatu i miasta. Dyrektorem Banku Spółdzielczego jest pan Jarzębowski. *B.*

Kurzeniec, pow. Wilejski.

Dnia 26 lutego odbyły się wybory do Rady gminnej i Zarządu gminnego w Kurzeńcu. Stawiło się 98 wyborców obwodowych na ogólną liczbę 100 wybranych w swoich obwodach.

Zebraniu przewodniczył Naczelnik Wydziału Powiatowego Wilejskiego p. Augustowski.

Zgłoszonych było pięć list. Wybory odbywały się tajnie kartkami. Wybrano 10 radnych. Do Żarządu na wójta gminy jednogłośnie został wybrany p. Chołownia dotychczasowy wójt gminy.

Nadmienić wypada, że p. Chołownia był od niedawna wójtem z nominacji i tak zjednał sobie ludność mądrą i roztropną działalnością, że dzisiaj wszyscy oddali swe głosy na niego. Zastępcą wójta został p. Berul z Kurzeńca.

B. J.

Rukojnie, pow. Wileńsko-Trocki.

W niedzielę, 14 b. m. odbyło się w naszem miasteczku zebranie związku Lud.-Nar., na które przybyli z Wilna red. Kownacki i p. Jungnikiel. Zebranie było bardzo liczne. Przemówienia p. Kownackiego o położeniu politycznem Polski, wysłuchano z uwagą i na wniosek jednego z obecnych na sali, postanowiono założyć w Rukojniach koło Związku Ludowo-Narodowego, do zarządu którego zostali wybrani pp. Józef Grigiel jako przewodniczący, Stanisław Krywko jako zastępca przewodniczącego i Maciej Stankiewicz jako sekretarz. Ławnikami zostali ks. proboszcz Michał Żuk, oraz pp. Franciszek Aleksandrowicz, Józef Tuczkowski, Józef Borejsza, Jan Daszkiewicz i Konstanty Naumowicz. Po zebraniu, omawiano jeszcze niektóre sprawy miejscowe. Powstał projekt zorganizowania na nowo kółka rolniczego, które istniało w swoim czasie w Rukojniach.

Wdzięczność należy się księdzu proboszczowi, który przyczynił się w znacznej mierze do powodzenia zebrania i ułatwił w ten sposób wznowienie w naszem miasteczku pracy narodowej.

Z Budsławia.

W swoim czasie w „Dzienniku Wileńskim“ poruszaną była sprawa naszej kooperatywy, przyczem zwrócono uwagę, że pod osłoną kooperatywy prowadzono bardzo niebezpieczną robotę wywrotowa, bolszewicką, białoruską. Na szczęście w składzie Rady Nadzorczej kooperatywy zaszły zmiany na dobre, co też niebawem odbiło się na pracy kooperatywy i agitatorzy białoruscy musieli przycichnąć.

Niestety pozostał po nich przykry zapaszek w postaci książeczek w bibljotece domu ludowego, znajdującego się przy kooperatywie. Niektóre z tych książeczek są wyraźnie komunistyczne, skierowane przeciw państwowości

polskiej i Kościołowi. Nie potrzebujemy dodawać, iż większość tego paskudztwa drukowano w gwarze białoruskiej, ale są niestety i polskie, warto, by odpowiednie czynniki zrobiły z tem czemprędzej porządek.

Prócz białorusinów usiłują zagnieżdżać się w naszej gminie również i polskie organizacje wywrotowe. Mamy tu na myśli „Strzelca", t. j. organizację, której członkowie brali udział w mordowaniu ułanów polskich na ulicach Krakowa. Na szczęście większość młodzieży naszego miastaczka już się na tych szkodnikach poznała i nie daje się wciągać do tej roboty.

Gorzej jest natomiast ze wsią, gdzie różne obiecanki o zwolnieniu od służby wojskowej i t. p. łgarstwa robią swoje i pewna ilość chłopców zbliżonych do wieku poborowego, zapisuje się do „Strzelca".

Miejmy jednak nadzieję, że jednostki bardziej wyrobione, rozpoczną odpowiednie przeciwdziałanie. Dobrze byłoby, gdyby tak w najbliższym czasie powstało u nas gniazdo sbkole. Mamy wprawdzie już zorganizowaną straż ogniową, która nawiasem mówiąc świetnie się rozwija, pod kierownictwem p. Jana Michela, lecz siłą rzeczy działalność straży ogniowej jest jednostronną i nie zaspakaja potrzeb naszej młodzieży, która rwie się do pracy społecznej i sportowej.

Mówiąc o straży ogniowej, nie można pominąć milczeniem tego, iż składa się ona z samych chrześcijan, wbrew utartemu zwyczajowi wciągania do tej roboty i żydów. Budsław na tym odstąpieniu od reguły wyszedł dobrze i straż pracuje lepiej, niż gdzieindziej. Dochody swoje czerpie z przedstawień organizowanych przez sekcję teatralną. Za zdobyte w ten sposób pieniądze zakupiono tymczasem 10 instrumentów dla orkiestry strażackiej.

Nie można również pominąć działalności Kasy Społecznej, która istnieje od maja 1924 roku i jest dobrze prowadzoną przez wójta gminy p. Rusieckiego. Liczy ona przeszło 300 członków i obraca większemi kapitałami. Zarząd kasy w osobach p. p. Rusieckiego, Miedziałki i Malkiewicza nie korzysta z należnych im poborów, co znacznie obniża koszta handlowe, i przyczynia się do pomyślnego rozwoju tej placówki. *B. J.*

Co słychać na świecie.

Powódź w Kownie.

Niespodziewane tak wczesne a gwałtowne roztopy, wywołały wystąpienie z brzegów licznych dopływów Niemna i Wilji, tak, iż szereg miejscowości zostało zalanych wodą. Najgroźniej przedstawiała się powódź w stolicy Litwy—Kownie. Woda zalała nie tylko miejscowości nadbrzeżne, lecz dostała się do śródmieścia dochodząc do teatru miejskiego, wobec czego musiano przerwać w teatrze przedstawienia.

Niektóre przedmieścia, jak naprzykład Słobódka, zostały odcięte od reszty miasta, z którym utrzymywały połączenie za pomocą łodzi. Mieszkańcy niektórych ulic, musieli porzucić zalane wodą domy i przenieść się na Górę Zieloną, gdzie zorganizowano dla powodzian punkt żywnościowy i przytułek. Położenie nie przestaje być groźnem, gdyż pod Olitą i Prenami, potworzyły się zatory.

Konkordat Litwy z Watykanem.

W swoim czasie pisaliśmy w „Głosie" o tem, że do Kowna przybył były biskup wileński Matulewicz, w celu doprowadzenia do zgody pomiędzy stolicą Apostolską a Litwą, która „obraziła się" na Ojca Świętego za to, iż zawarł z Polską konkordat czyli ugodę porządkującą stosunki kościelne w Polsce, oraz wzajemny stosunek państwa Polskiego do Stolicy Apostolskiej. Otóż, jak podają niektóre gazety litewskie biskup Matulewicz miał również na celu przygotowanie konkordatu Litwy z Watykanem. Podobno postanowiono już utworzenie nowych diecezyj i ustalono nawet ich przyszłe granice. Jeżeli wierzyć pogłoskom, to minister litewski do spraw zagranicznych ks. Reinis, który wyjechał do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów, ma tam ostatecznie przygotować podpisanie konkordatu.

Łotysze sparzyli się na handlu sowieckim.

W lecie roku ubiegłego, kupcy łotewscy zakontraktowali, czyli zamówili w Bolszewji zboże, które po przemiale na młynach łotewskich mieli z dużym zyskiem odsprzedać zagranicy. Byli oni tak pewni otrzymania tego zboża, że wstrzymali się z zakupami w Polsce, gdzie ceny na zboże wydawały się im zbyt wysokie. Dziś jednak mocno tego żałują, bo bolszewicy umowy nie dotrzymali i zboża nie dostarczyli. Muszą więc łotysze znów zwracać się po zboże do nas. Dzisiaj większość młynów w Rydze już miele zboże polskie.

Zmiana rządu we Francji.

Od pewnego czasu we Francji poczyna się dziać coraz gorzej. Blok czyli związek stronnictw lewicowych, który ma większość w obecnym parlamencie od maja 1924 r. rządzi we Francji tak niemal jak rządzono u nas za czasów naczelnikowstwa państwa p. Józefa Piłsudskiego.

Nic też dziwnego, że i tam rozpanoszyli się socjaliści i komuniści, a frank francuski spada tak, jak spadała w swoim czasie nasza marka. Wśród ludności panuje duże niezadolenie, zaś parlament zamiast zaprowadzić oszczędności w wydatkach i uchwalić zdrowe i konieczne podatki, zmienia ciągle ministrów skarbu. Właśnie w ubiegłym tygodniu, nie bacząc na bardzo poważne trudności w polityce zagranicznej, wywołane przez zjazd Ligi Narodów, obalono rząd Brianda i powołano nowy pod kierunkiem tegoż samego Brianda, lecz z nowym ministrem skarbu. Wprowadzono jeszcze pewne zmiany, ale kierunek rządów pozostał ten sam.

Głodówka więźniów polskich w Kownie.

Gazeta litewska „Rytas" pisze, że 44 więźniów politycznych polskich ogłosiło gło-

dówkę. Głodówka ta jest protestem przeciwko niesprawiedliwemu skazaniu polki generałowej de Bondy przez sąd litewski.

Zatarg w Lidze Narodów.

W poprzednim numerze pisaliśmy o odbywających się w Genewie naradach Ligi Narodów, która miała uchwalić przyjęcie do tego stowarzyszenia międzynarodowego Niemców, którzy dotąd, jako sprawcy wielkiej wojny znajdowali się na uboczu i w życiu „rodziny narodów" udziału nie brali. Jak wiadomo, Niemcom obiecano podczas sławetnego zjazdu w Lokarno (o którym również pisaliśmy w swoim czasie), że zostaną oni nietylko przyjęci do Ligi Narodów, lecz dostaną jednocześnie miejsce w Radzie Ligi, t. j. jakby w jej władzach naczelnych — w zarządzie.

Pisaliśmy również o tem, że wejście do Rady samych tylko Niemiec stanowi dla Polski bardzo duże niebezpieczeństwo i dlatego nasz minister spraw zagranicznych, popierany przez przedstawicieli państw z nami zaprzyjaźnionych, domagał się przyznania takiego miejsca w Radzie Ligi dla przedstawiciela Polski. Wszystkie inne narody uznały słuszność naszego żądania i obiecały nam swoje poparcie, lecz rząd niemiecki nie mógł się z wejściem Polski do Rady Ligi Narodów pogodzić, gdyż to utrudniłoby Niemcom wykonanie tego, co przez wejście do Ligi Narodów myśleli uzyskać, gdyż delegat polski, zasiadający obok delegata niemieckiego, miałby większą możność wszelkie szachrajstwa i próby niemieckie szkodzenia Polsce udaremnić.

Zagroził więc minister niemiecki Stреseman, że jeżeli Polska zostanie do Rady Ligi przyjętą, to Niemcy wogóle do Ligi Narodów nie wejdą i dalej sobie z boczku na wszystko patrzeć będą.

Poparła Niemców Szwecja, którą z państwem niemieckiem wielka przyjaźń łączy.

Po cichu i Anglicy Niemcom dopomagali, bo im bardzo zależało na tem, by się Niemcy wreszcie w Lidze Narodów znalazły.

Lecz taka niesprawiedliwość bardzo niepodobała się innym państwom, z których 2, a mianowicie Hiszpanja i Brazylja, również dla siebie stałego miejsca w Radzie Ligi domagały się. Minister angielski usiłował znaleźć z tego kłopotliwego położenia wyjście i namawiał wszystkich, by Niemcom ustąpili i zgodzili się na ich warunki i narazie wogóle o przyjęciu kogoś prócz Niemiec nie mówili, z tem, że we wrześniu, już po przyjęciu Niemiec, Liga Narodów zastanowiłaby się, czy zwiększyć ilość stałych członków Rady i kogo mianowicie na stałego członka tej rady wybrać.

Trzeba tu jednak pamiętać, że wszelkie uchwały przechodzą w Radzie tylko jednogłośnie i jeżeli choć jeden głos będzie przeciwny to uchwałę unieważnia się. Łatwo więc było domyśleć się, że wówczas Niemcy głosowałyby zawsze przeciwko przyjęciu Polski i swoim głosem uniemożliwiłyby wprowadzenie do Rady naszego przedstawiciela. Nic więc dziwnego, że Polska z takim wnioskiem również się zgodzić nie mogła. Nie zgodziły się również inne państwa, którym Niemcy również szkodzić mogły. Robiono jednakże inne ustępstwa na rzecz Niemiec i godzono się nawet, by Polska zamiast stałego miejsca dostała tylko czasowe, ale Niemcy się uparli. Tylko oni wejdą do Rady i nikt inny. Wówczas cierpliwość innych narodów się wyczerpała i przedstawiciel Brazylji oświadczył, że jeżeli Niemcy tak stawiają sprawę, to Brazylja nie zgodzi się na przyjęcie Niemiec nietylko do Rady, lecz wogóle do Ligi Narodów. Podobno doszło na naradach w Genewie do bardzo ostrych słów i zdawało się, że cała Liga Narodów rozleci się.

W obawie właśnie przed takiem rozpadnięciem się Ligi Narodów te państwa, którym na utrzymaniu Ligi najbardziej zależy zaproponowały, by całą sprawę odłożyć do września, a tymczasem wymyślić jakiś sposób na pogodzenie sprzecznych zdań.

Jak dowiadujemy się, w ostatniej chwili delegaci niemieccy zrozumieli, że swym uporem i chęcią szkodzenia Polsce bardzo sobie zaszkodzili i chcieliby już jakąś zgodę zrobić.

Warto również zaznaczyć, że w całej Polsce to, co się w Genewie działo wywołało powszechne oburzenie. W Warszawie, w Wilnie i innych miastach odbyły się wiece, domagające się od rządu i ministra spraw zagranicznych, by się na żadne ustępstwa dla Niemiec nie godzić.

Porady praktyczne.

Panu Adamowi Michnowiczowi w Zołotuchach. W odpowiedzi na zapytanie zawarte w liście z dn. 1 b. m. komunikujemy, co następuje: by udzielić wyczerpującej odpowiedzi należy stwierdzić, czy wyrok Sądu Pokoju uprawomocnił się, to znaczy czy nie został zaskarżony przez stronę pozwaną do Sądu Okręgowego w należytym (miesięcznym) terminie. Jeżeli wyrok jest prawomocnym i Pan ma dowody na to, trzeba będzie podać do sądu jedynie o przerachowanie tej sumy na złote, w celu późniejszego jej wyegzekwowania. Jeżeli zaś wyrok prawomocnym nie jest, a więc jeżeli był zaskarżony, trzeba będzie wobec zaginięcia sprawy złożyć odpis wyroku do Sądu Pokoju, który wyrok wydał z podaniem, zawierającem prośbę o wznowienie w tej sprawie. Wobec tego, że sprawa jest dość skomplikowaną, radzimy Panu nie wszczynać jej bez uprzedniego poradzenia się z adwokatem.

KALENDARZYK.

21	N.	**5 p. Męki Pańskiej.** Benedykta Op.
22	Pon.	Katarzyny W., Bogusława.
23	Wt.	Katarzyny Król. Szw.
24	Śr.	Marka i Tymoteusza.
25	Czw.	**Zwiastowanie N. M. P.** Ireneusza B. M.
26	Piąt.	† *Siedmiu bol. N. M. P.* Tekli.
27	Sob.	† Jana Damasc. B. D. K.

Odmiany księżyca.

☽ Pierwsza kwadra 21-go godz. 6 m. 21.
🌕 Pełnia 29-go godz. 11 m. 00.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Co nasze gospodynie mogłyby wysyłać zagranicę.

Wszyscy wiemy, że Polska to kraj rolniczy, w którym większość narodu mieszka na wsi i pracuje na roli, ale mało kto zastanawia się nad tem, co ten kraj rolniczy mógłby dać na sprzedaż innym nierolniczym krajom i otrzymać stamtąd tak potrzebne nam pieniądze.

Jeżeli zajrzymy do książek, w których uczeni ludzie pozbierali wyrachowanie, co sobie różne zagraniczne kraje sprowadzają, bo muszą, a czego my, chwaląc Boga mielibyśmy poddostatkiem dla siebie i dla nich, to dziw nas ogarnie. W dzisiejszej pogadance, gosposie kochane, chcę podzielić się z wami z tem, co mi obszernie opowiadała delegatka z Warszawy, która przyjeżdżała, ażeby obejrzeć naszą wystawę drobiu w Wilnie, a później opowiedzieć o tej wystawie ludziom, interesującym się hodowlą drobiu.

W r. 1924 wywieziono z Polski zagranicę jaj i żywego drobiu *za 16 miljonów złotych*, w r. 1925 — *za 51 miljonów zł.* Jest jeszcze bardzo mało w stosunku do tego, co moglibyśmy i co powinniśmy wysłać, jeżeli umiejętnie hodowlę kur chcielibyśmy prowadzić. Przed wojną z ziem polskich wywożono *6 tysięcy wagonów jaj rocznie*, po wojnie oczywiście ta cyfra ogromnie się obniżyła, w ostatnich jednak latach stale wzrasta.

W 1922 r.	wywieziono	z Polski	660	wag.	jaj
„ 1923 r.	„	„	926	„	„
„ 1924 r.	„	„	1052	„	„
„ 1925 r.	„	„	2707	„	„

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że cały handel jajami znajduje się prawie wyłącznie w rękach obcych ludzi, którzy umieją handel prowadzić, i że te 2 tysiące wagonów jaj idą przeważnie z południowych stron Polski, bo po naszych olbrzymich przestrzeniach chodzą sobie kurki, nie domyślając się, jak ich siostrzyce są pożyteczne, to zrozumiemy, że gdybyśmy tu na naszych ogromnych połaciach kraju zajęli się umiejętnie hodowlą drobiu, to stąd od nas szłyby zagranicę drugie 2 tysiące wagonów jaj.

Nasze polskie jaja zagranicą dobrej opinji nie mają, a dlaczego to zaraz wytłómaczę. Zabiera je w większej części Holandja, u siebie na miejscu sortuje, na dużych wyborowych kładą kupcy holenderscy swoje stemple i te jaja wędrują już do Anglji, jako holenderskie, gorsze zaś—jako polskie. Dowiedziało się o tem nasze Ministerstwo Rolnictwa i wydaje rozporządzenie, aby najlepsze jaja u nas w kraju stemplować i tylko wtedy daje pozwolenie na wywóz.

Leży więc przed naszemi gospodyniami całkiem niewyzyskane jeszcze pole pracy i dochodu, należy niem się tylko poważnie zająć

Należy zwrócić baczną uwagę na poprawę naszej hodowli drobiu, na niesność kur, aby osiągnąć z nich jak największą korzyść. Przez umiejętny chów i żywienie, przez wielką dbałość o czystość i zdrowie drobiu, zwalczymy groźne choroby zaraźliwe, przez które rok rocznie pada mnóstwo kur. Praktyczne rady i wskazówki dla hodowli drobiu znajdą gospodynie w książeczkach, spis których podamy w następnym numerze i powiadamiamy, że Ministerstwo Rolnictwa wydaje nagrody gospodarstwom, które prowadzą wzorową hodowlę drobiu. *Ż.*

Sprawozdanie z wystawy drobiu.

Dn. 28 lutego w Wilnie przy ulicy Wileńskiej w Ujeżdżalni otwartą została Wystawa gołębi, drobiu i królików, urządzona staraniem kilku towarzystw miejscowych hodowców.

Wystawiono dużo gołębi najrozmaitszych ras. Najwięcej pocztowych, które się ćwiczy w odbywaniu dalekich podróży. Służyć one mogą w razie wojny do przenoszenia ważnych wiadomości, wtedy gdy wszelka komunikacja pocztowa i telegraficzna jest przerwana. Stąd gołębie pocztowe otoczone są szczególną opieką władz wojskowych, hodowla ich wszędzie popierana i na wszystkich wystawach w Polsce poczesne zajmują miejsce.

Poza pocztowemi wystawiono sporo gołębi różnych innych ras — jak: dragony, turczyny, stawaki polskie, kaliny, srebrniaki, perłowe pasiate, białoogony, barwnogłówki, krymki, garłacze, pawiki, kapucyny, wysokolotne, rosyjskie i t. d.

Z drobiu wystawiono kury *zielononóżki* kuropatwie, rasa polska, ogromnie w całym kraju rozpowszechniona.

Miejscowe *antokolki* hodowane w Wilnie bardzo podobne do minorek, *minorki* czarne z białemi zausznicami, rasa pochodząca z południowych, ciepłych krajów, a mająca ogromne grzebienie, wskutek naszego zimnego klimatu często narażona jest na odmrożenie.

Były także *wyandotty* czarne i białe, oraz *plymut-roki* prążkowane i *Rode Island reds* (czytaj „rod ajland red“) wszystkie te trzy rasy ogólno użytkowe, w miarę nieśne i mięsne, są na nasz klimat dość odporne, pochodzą z północnej Ameryki. Żółte *orpingtony* kury pochodzenia angielskiego i małe, zabawne *karzełki* kończyły szereg przedstawicielek kurzego rodu.

Z ptactwa wodnego były podrasowane gęsi emdeńskie, kaczki białe rasy pekińskiej, czarne cayuga (czytaj kajuga) angielskie. Khaki cambel (czytaj kaki kambel) i krajowe szare.

Indyki mamuty duże, ciemne o bronzowym połysku, dalej kawowe kanadyjskie i białe wirginijskie.

Perliczki były szare, srebrzyste i białe. Drób obcy, zagraniczny pociąga oczy swojem pięknem upierzeniem i niejedna gosposia pragnęłaby go posiadać, jednakże należy pamiętać przedewszystkiem o tem, co jest dla nas praktycznem i do hodowli dobierać rasy najnieśniejsze, najmniej wymagające i najwytrzymalsze w naszym ostrym klimacie.

W. Bogusławska.
Deleg. Centr. Tow. popierania hodowli drob. w Warszawie.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.